№ 49. Dąbrowa Górnicza, Piątek 18-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobne umowy

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 17 lutego.

Walki działowe na froncie rosyjskim.

Latawiec włoski zestrzelony.

Zwyczajne walki pozycyjne.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Nocne ataki lotników na nasz front nad Strypą były bezskuteczne.

Nad potokiem Kormin, na południe od miejscowości Berestiany ataki rosyjskich oddziałów wywiadowczych zostały odparte z łatwością.

Na froncie włoskim.

Włoski ogień działowy był wczoraj skierowany przeciwko miejscowościom w dolinie Kanal, przeciw okolicy Rombon i przyczółkom mostowym Tolmeinskiemu i Goryckiemu. Próba ataku nieprzyjacielskiego na Monte San Michele zastała odparta.

Pod Polą baterye obronne zewnętrznego pasa przystani wojennej strąciły latawiec włoski. Pilot i obserwator zostali wzięci do niewoli.

Na Bałkanach.

Nic nowego. Von Höver.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Na froncie zachodnim nie zdarzyło się nic znaczącego. W nowej pozycyi pod Obersept znaleźliśmy jeszcze 8 miotaczy min.

Na wschodzie.

Na północnej części frontu żywa czynność artyleryi. Nasi lotnicy zaatakowali Dynaburg i urządzenia kolejowe Wilejki.

Na Bałkanach.

Położenie niezmienione.

„Przykazanie KRANZA".

Prof. Akademii poznańskiej Kranz, szermierz sprawy niemieckiej na kresach, napisał w swej broszurze „Neu Polen", że Poznańczycy „wywalczyli samodzielność gospodarczą, która jest ostatnim stopniem do samodzielności państwowej". Zdanie to pochwycono w pewnych kołach polskich i podano do publicznej wiadomości, jako przykazanie narodowe i drogowskaz na dobę obecną.

Że Niemcy mogą być dla nas wzorem w wielu sprawach i przykładem, że zarazem doświadczeniu ich ufać i wierzyć należy, to jest jasne i zrozumiałe. Zachodzi jeno wątpliwość, czy zacytowane zdanie było rzucone w celu pouczenia Polaków, jaką drogą mają zdobywać własne państwo. Jeśli o to istotnie chodziło, to biedny autor ani się spodziewa, jaką popełnił niedorzeczność. Niepojętny uczeń gotów z zaparciem się sadzić w dalszym ciągu ziemniaki dla wyżywienia siebie i panów i pozostać w konsekwencyi paryasem politycznym na wieki.

Ceniąc inteligencyę niemiecką p. Kranza, przypuszczamy, że pisząc powyższe słowa nie obiecywał poddanym polskim państwa niemieckiego rychłej samodzielności politycznej. Wie on dobrze, że samodzielność gospodarcza Poznańskiego wzrosła pod opieką prawa niemieckiego i doskonale mieści się w jego obrębie, oddając wszechstronne usługi państwu. Choć czasami w „Kuryerkach" i „Dziennikach" tęsknie się oczami ku innej stronie zawraca, toć przecież jest na to aprobata legalnej władzy, propagującej „Burgfrieden" i rozumiejącej przepaść między słowem a czynem. Samodzielność gospodarcza Poznańskiego, względnie wogóle prowincyi, jest okolicznością korzystną dla państwa, gdyż przez to w bilansie państwowym stanowi pozycyę aktywną, nie zaś bierną. I tak będzie z każdą prowincyą, która zdobędzie sobie ową samodzielność gospodarczą, gdy do samodzielności państwowej niezbędne są inne jeszcze czynniki, a nikt nie zaprzeczy, że tych brak bezwątpienia Księstwu Poznańskiemu.

Ciekawa rzecz, jakąby notę dał p. Kranz gospodarstwu Albanii, Serbii lub Turcyi, czy naprzykład organizacyę gospodarczą Rosyi postawiłby wyżej od tejże Poznańskiego. Można zabawić się w zastępstwo i rzec, że porównanie wypadłoby na korzyść Polaków zaboru pruskiego, a w takim razie, coby się stało z państwowością tych narodów, czyżby zostały skreślone na zasadzie werdyktu profesora Akademii poznańskiej? Najwidoczniej tedy o samodzielności państwowej narodu przesądzają inne siły, niekoniecznie gospodarcze, choć stąd nie wynika, by gospodarczość w walce o samodzielność państwową była rzeczą obojętną. Bynajmniej. Jak istotną stanowi ona siłę, dość wskazać na przykład Niemiec.

Do obserwacyi zresztą i spostrzeżeń nadają się i inne dzielnice polskie. Królestwo, naprzykład, było samodzielnem gospodarczo, gdyż, uczestnicząc w dochodach państwa rosyjskiego na kwotę przeszło 225 mil. rubli, dawało skarbowi państwa 100 blizko milionów czystego zysku. Jakoś to jednak nie wystarczało do samodzielności już choćby tylko autonomicznej, nie mówiąc o państwowej. Nie brakło wprawdzie wiary w możliwość wolności politycznej, mającej niby owoc dojrzały przypaść w udziale rozwijającemu się gospodarczo krajowi, ale rzeczywistość święciła tryumfy w innym kierunku. Powoli, ale systematycznie byliśmy wchłaniani w rosyjski organizm gospodarczy, zalewający rynki Królestwa swymi fabrykatami zbożem i surowcem. Jako prowincya państwa rosyjskiego, Królestwo mogłoby ostatecznie wzrastać w siłę gospodarczą, ale równocześnie musiałoby wrastać w organizacyę gospodarczą rosyjską.

W Galicyi korzystaliśmy z wszelkich praw i swobody w organizowaniu naszego życia gospodarczego. Nie wyzyskaliśmy warunków, oddając obcym kapitałom skarby ziemne. Niemniej jednak samodzielność gospodarcza Galicyi kwestyonowaną być nie może. W gospodarstwie państwowem Galicya nie przynosi deficytu, lecz zyski. Z tego też punktu widzenia, podobnie jak Poznańskie i Królestwo, Galicya jest krajem gospodarczo samodzielnym. Cóż z tego jednak, gdzie samodzielność państwowa?

Zestawienia można mnożyć, w rezultacie zaś stwierdzić należy, że bądź p. Kranz jest nie w porządku, bądź też ci, co go uczynić chcieli prorokiem narodowym. Profesora lepiej nie winić, jemu chodziło o co innego, o zwrócenie mianowicie uwagi na niepowodzenie polityki kolonizacyjnej. Gorzej natomiast ma się rzecz z wyznawcami imputowanych p. Kranzowi przykazań politycznych. Tych o szczerość i dobrą wolę w najmniejszym nawet stopniu posądzać nie możemy.

T. K.

Moskale w pracowni Zygmunta Rozwadowskiego.

Lwów, 12 lutego.

Było to w połowie lipca roku zeszłego; pamiętam te dni dziwne — zaledwie zaczynaliśmy oddychać swobodniej po dziesięciu miesiącach ciężkiej, duszącej atmosfery; nieomal jak dzieci uczyliśmy się na nowo chodzić po ulicach naszego miasta, wolnych wreszcie od grochowo-szarych mundurów i dźwięków obcej mowy. Czasem chwytała nas taka wielka, dziecięca prawie radość, gdy nagle, na ulicy spotykaliśmy kogoś z dawnych znajomych, komu udało się już powrócić tu, po całorocznej niebytności. Wykrzyknikom, pytaniom bezładnym odpowiedziom nie było wówczas końca...

W jasny, lipcowy ranek przechodziłam wówczas koło gmachu Szkoły Przemysłowej, pełna jakiejś wewnętrznej, chwilowej radości z lata, zieleni, ze słońca... Nagle ujrzałam szybko zdążającego ku Szkole malarza Zygmunta Rozwadowskiego; po całorocznym pobycie w Zakopanem wrócił niespodzianie do Lwowa. Zaledwie zdołałam wyrazić swe miłe zdziwienie, gdy usłyszałam krótko urywane słowa:

— Wie pani, okradli mi pracownię — idę tam właśnie.

Coś dziwnego schwyciło mię za gardło — nie śmiałam spytać: „Kto? kiedy?" — zresztą łatwo się było domyślić sprawców. Poszliśmy razem; w sekundzie niemal przebiegłszy pięć pięter, wiodących do pracowni, wpadliśmy do niej.

Straszny obraz zniszczenia! Cała podłoga usłana była stosem najrozmaitszych rzeczy, sięgających do pół metra wysokości; piętrzyły się porozrzucane rysunki, szczątki połamanych mebli, ram, z których wyciągnięto obrazy, podarte fotografie, studya, książki, szkice... Na ścianach gdzieniegdzie wisiał jeszcze obraz, większość miejsc ogołocona, nosiła jedynie ślady wyrwanych gwoździ. Wzdłuż pracowni ciągnął się rozpięty „bleitram“ kilkometrowej długości — cyniczna wyzierała zeń pustka. Na olbrzymim mahoniowym stole, prześlicznym antyku, (którego nie dało się widocznie wyciągnąć), wśród miazgi pobitych klisz i strzępów materyi dekoracyjnych, tuliły się porzucone palety i farby, sterczały z wyrazem jakiejś cierpkiej ironii, zeschnięte pędzle... Z czerepu stłuczonego kryształu wyglądał badyl uschłego kwiecia gladiolusa — ten przetrwał zwycięzko rok inwazyi!

Co krok ślad potwornej, zbrodniczej ręki wandala, która uniosła stąd plon obfity, drogocenny.

Artysta milczał — stężał jakby w głuchym bólu, wzrok jego tylko błądził po pustych ścianach pracowni, która przez lat tyle najmilszym mu była przybytkiem, gdzie rodziły się najdroższe, w głębi duszy wypieszczone twory, gdzie ostatnio jeszcze przed wojną powstał ukochany przezeń szkic do olbrzymiego, przyszłego obrazu: „Bitwa pod Żurawnem“.

Słońce lipcowe wlewało się natarczywie poprzez szklany dach atelier i beztroskie spozierało na dzieło zniszczenia...

Nie śmiałam przerwać ciszy; sama jak ciężkim obuchem rażona widokiem ograbionej pracowni, czując całą mękę, jaka musiała tłoczyć duszę artysty, dotkniętego w tem, co mu najwyższe i najświętsze — usiadłam na szczątkach empirowego krzesła i patrzyłam w puste ramy „bleitramu“.

Rok temu, o tej samej właśnie porze, w ramach tych rozpięte widniało olbrzymie płótno; była to środkowa część fryzu, przedstawiającego „Płody Ziemi“. Fryz ten, o trzech częściach, zamówiony został przez lwowskie „Towarzystwo kredytowe Ziemskie“ i zdobić miał w niem salę posiedzeń; dwie części gotowe już oddał artysta Towarzystwu, trzecia środkowa, którą wykańczał właśnie przed samym wybuchem wojny, pozostała w pracowni — i zniknęła w czasie inwazyi. Z pustych ram zdawało mi się jeszcze, szedł orszak cudnych postaci dziewczęcych, o gorących tonach, w powodzi światła niosących na smukłych ramionach „płody ziemi“, kłosów snopy, kwiecia i owoców wieńce...

Zbrodnicza ręka porwała z tej świątyni sztuki dzieło owo ośmiomiesięcznej pracy; wraz z niem znikł i prześliczny portret żony artysty i portret jego zmarłej ukochanej córki, obie postacie naturalnej wielkości.

Po długiej chwili pan Zygmunt począł wszerz i wzdłuż przechodzić pracownię; z ust jego wyrywały się tylko krótkie słowa: „I tego niema!“ Wreszcie zbliżył się do dużej mahoniowej gablotki, w której zawsze z całym pietyzmem przechowywał przecudne oryginalne mundury wojskowe polskie z czasów Księstwa Warszawskiego i z 1831 roku; służyły mu one do szeregu batalistycznych obrazów, miał dla nich szczególne ukochanie. Patrząc przez zbite szyby na puste półki gablotki, spytał:

— Pamięta pani moje mundury oficerów artyleryi, sztabu, strzelców konnych i mundur ułański i szwoleżera gwardyi Napoleona i ów autentyczny haftowany frak z czasów Stanisława Augusta — wszystko mi zabrali!

— I te szwoleżerskie czaka i kirysy i kirasyerskie chełmy Napoleońskie i bermice grenadyerskie, wspaniałe uprzęże i ów bęben z pasem i pałkami piechoty, pamiętający Królestwo Kongresowe — dodałam. A w myśli już tylko wspominałam owe różne przemiłe drobiazgi świadków wielkiej dziejowej chwili z przed lat stu, które tak kochał artysta, owe ordery legii honorowej francuskiej — i jeden medal z wyspy św. Heleny.

Jakaś głucha nienawiść wezbrała we mnie na sprawców tego szalonego gwałtu, dokonanego na dziełach sztuki, bezcennej wprost wartości, których strraty — nic powetować nie zdoła.

(Lwowska „Gazeta Wieczorna“.)

Z. L.

Prasa szwajcarska o Polsce.

I.

W ostatnim czasie prasa neutralna szwajcarska, zajmująca się Polską i kwestyą jej przyszłości, zwraca szczególniej uwagę na jej rolę w ramach projektowanego środkowo-europejskiego związku. W takim sensie rozpatrują liczne szwajcarskie pisma sprawę polską. I tak np. zajmuje się nią „Zürcher Ztg.“ w łączności ze związkiem gospodarczym środkowo-europejskim, podnosząc w swych wywodach konsekwencye polityczne wyłączenia Galicyi z Austryi, a mianowicie przewagę interesów państwowych nad problemami narodowościowymi, i powołując się na słowa ks. Guntera Schleswig-Holsteina: „Musimy z wojny wyciągnąć naukę, że kwestya narodowości musi być podporządkowaną koniecznym względom politycznym“. Innym znów razem to samo pismo w stałym tygodniowym artykule redakcyjnym „Ausländischer Wochenbericht“, nawiązując do faktu nowej umowy między państwami centralnemi w sprawie administracyi okupowanych terytoryów Królestwa, zwraca uwagę na to, że dzięki ustępstwom, które w tym układzie uczyniły Niemcy na rzecz swego sojusznika, rządy obu państw bliższe są dziś zgody co do przyszłej unii gospodarczej. W łączności z problemem „Mitteleuropa“ wspomina też o Polsce i „Zürcher Post“, streszczając artykuł angielskiej „Nation“, ostrzegający Anglię przed kontynuacyą wojny handlowej po zawarciu pokoju, obszar bowiem Niemiec, Austro-Węgier, Polski, Bułgaryi i Turcyi stałby się olbrzymim terenem wolnego handlu, któremu niezgodna często w gospodarczych interesach entente niczego przeciwstawić nie będzie mogła.

Znany i osławiony artykuł „N. Zür. Ztg.“ p. t. „Friedensgedanken“ poruszył krótko w punkcie 3 rzekomych warunków pokojowych przyszłość Polski: „Królestwo Polskie pod rządami którego z niemieckich książąt ma się stać zupełnie samodzielnem i niezawisłem państwem, obowiązanem będzie tylko do płacenia Niemcom kontrybucyi wojennej na tych samych co i Belgia warunkach“. Wbrew intencyi i wyraźnemu wezwaniu anonimowego autora, nie wywiązała się na temat tych wywodów poważna merytoryczna dyskusya, a cały gwar w prasie i dysputy toczyły się raczej nad formalną kwestyą pochodzenia tego artykułu. W tej mierze mimo dużego zaufania, jakiem się bezsprzecznie cieszy „N. Zür. Ztg.“, przeważyło tu zdanie, że twórca, czy inspiratorem tego „Friedensfühler“ jest jakiś bankier, lub przemysłowiec niemiecki, znużony wojną, który na podstawie nieścisłych informacyi i opinii tych sfer finansyerskich na własną odpowiedzialność odważył się sondować teren. W państwach czwórporozumienia też nie odniósł ten projekt zamierzonego skutku i nie wniósł w dyskusyę żadnych nowych politycznych momentów. Odnosi się to w szczególności i do zawartego tam projektu rozwiązania sprawy polskiej. Ogólnie przeciwstawiono mu zarzut, że pomija zupełnie interesy Austro - Węgier. „Basler Nachrichten“ np., które rzeczowo, a ostro krytykują te propozycye, czynią kilkakrotnie uwagi i w sprawie polskiej: „Belgia i Polska miałyby wprawdzie być politycznie niezależne od Niemiec, lecz oba te zupełnie wyczerpane kraje musiałyby płacić odszkodowanie wojenne, byłyby więc finansowo zdane na łaskę i nie łaskę Niemiec, czyli stałyby się z czasem pod względem ekonomicznym i politycznym bezbronnymi klijentami (Klientelstaaten)“.

Bezpośrednio dotkniętą została sprawa polska w zgrabnym artykule Ukraińca, Dmytra Doncowa: p. t. „Die Zukunft Oesterreichs“ w „N. Zür. Ztg.“, i to w konkretnem zagadnieniu tryalizmu Austro-Węgier-Polski. Wywody te, pozbawione zwykłej napastliwości wobec Polaków, zwalczają nową koncepcyę tryalizmu, propagując zastąpienie dotychczasowego systemu austryackich „krajów“ przez zasadę federalistyczną „narodów“ z jednoczesnem wzmocnieniem centralnej władzy rządu wiedeńskiego.

Kilkakrotnie zajmują się pisma szwajcarskie nędzą w Polsce; — piszą o tem np. bazylejska „National Ztg.“ p. t. „Die Kriegsnot in Polen“, „Basler Anzeiger“ p. t. „Das Elend der russischen Flüchtlinge“ i t. p. Wszystkie wielkie pisma ogłosiły również odezwę komitetu, założonego świeżo w Bazylei za inicyatywą d-ra Ochenkowskiego pod przewodnictwem prof. Ganza, wzywającą do zbierania funduszów za pomocą sprzedaży kartek reprodukcyjnych z kolekcyi muzeum Czartoryskich w Krakowie. — W „Basler Nachrichten“ pojawił się interesujący artykuł majora Tannera, w którym autor zdaje sprawę z wrażeń, odniesionych z pobytu w zdobytej Warszawie, wyrażając się bardzo przychylnie o stolicy Polski. (D. n.).

Małe obserwatoryum.

Jak stał, tak stoi, jak plótł, tak plecie...

Podniósł się i mówił:

— Towarzysze! Półtora już roku trwa ta kapitalistyczno-nacyonalistyczna heca wojny. Kilkanaście milionów sługusów kapitału w t. zw. Polsce, Rosyi, Francyi, Niemczech, Anglii, zginęło. My jedni jedyni, myśmy dzierżyli niepokalane drewno sztandaru międzynarodowego — my socyal-demokraci K. P. i L. Byliśmy z tego dumni, jesteśmy dumni, bądźmy dumni! Gdy szaleli opętani pepeesowcy i socyalpatryoci galicyjscy poszli na usługi kapitału, myśmy jedyni dbali o proletaryat polski, myśmy wysyłali robotników, pozbawionych pracy na roboty do Niemiec. To nie nasza wina, że kapitaliści niemieccy mogli

---

Dr. MICHAŁ JANIK.

Ksiądz Hugo Kołłątaj.

V.

Komisya edukacyjna poleciła Kołłątajowi wypróbować proponowany system w szkołach średnich krakowskich i w akademii krakowskiej, poczem wezwała go do ułożenia gotowego projektu. Kołłątaj opracował "Projekt" w r. 1781 i przedłożył go Komisyi, która po dokonaniu nielicznych zmian zatwierdziła go prawie w całości i ogłosiła drukiem w r. 1883 jako „Ustawy Komisyi edukacyi narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane“. Odtąd prace Komisyi potoczyły się po torach ustalonych, mimo niejednej trudności ze strony duchowieństwa i uprzedzonej opinii niektórych obywateli, i wydawały rezultaty wprost nadzwyczajne. Kołłątaj kończył tymczasem niezmiernie trudne dzieło reformy akademii krakowskiej, wypleniając chwasty, przewietrzając stęchliznę średniowiecza, zamieniając gmach tylko starożytnością czcigodny, na świątynię rzetelnej wiedzy i umiejętności. Jego dziełem lub pomysłem były gabinety przyrodnicze, szpital dla medycyny, obserwatoryum astronomiczne, towarzystwo naukowe, ekspedycye naukowe dla badania kopalin krajowych i inne. Nie doszedł do skutku pomysł akademii górniczej i naukowej mapy krajowej. W każdym razie to, co przeprowadził, było tak doniosłe, że dzisiejszy profesor akademii krakowskiej i biograf Kołłątaja nie zawahał się powiedzieć, że „akademia krakowska stoi po dziś dzień w instytucyach, stworzonych przez Kołłątaja“. Historyk zaś dawniejszy, profesor akademii Sołtykowicz, w następujących pięknych słowach ocenił zasługi Kołłątaja z tego czasu: „Kołłątaj ułożył plan zupełnie nowej reformy, obejmujący całą razem hierarchię stanu nauczycielskiego i ogólny nad szkołami dozór, a tak dźwignął z upadku dzieło Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły, postawiwszy je na stopniu nierówne okazalszej świetności... Akademia nasza winna mu była pomnożenie swych dochodów, usposobienie rodaków do wszystkich katedr, dawanie najtrudniejszych umiejętności w języku narodowym, zaprowadzenie dobrych nauczycielów do wszystkich szkół, rozszerzenie jednostajnej nauki i edukacyi publicznej w całym kraju, nadewszystko owego narodowości ducha, który przetrwał między akademikami i ich uczniami przez wszystkie prześladowania czasy, nie dopuszczając, aby się ich charakter i sposób myślenia w czemkolwiek zmienił... Ale niestety! ta reforma była to jak owo heroiczne lekarstwo, podane choremu w ostatniem jego niebezpieczeństwie... Ta to sama, ostatnia sławy i nieszczęść krajowych epoka zabrała także akademii jedyną podporę, długo jeszcze potrzebną do utrzymywania tak pięknie wzniesionej oświecenia publicznego budowy. Szukała bowiem ojczyzna prawdziwych swoich synów i doskonałych mężów w chwiłach rozpaczy — i wzięto nam Kołłątaja“...

Nadchodziły lata, w których geniusz obywatelski Kołłątaja zabłysnąć miał na nowem polu pracy publicznej. Miłośnicy kraju, korzystając z pomyślnej okoliczności, kiedy dwa mocarstwa sąsiednie wdały się w długotrwałą wojnę z Turkami, postanowili czas ten wyzyskać na reformy wewnętrzne i na wydobycie Polski z pod gwarancyi moskiewskiej. Kołłątaj znalazł się w szeregu szlachetnych. Miało się powtórzyć to, co stało się niedawno z Komisyą edukacyjną. Z mgławicowych zamierzeń ustanowicieli Komisyi jasny i trzeźwy umysł Kołłątaja wydobył dzieło rozumnie zorganizowane i największego znaczenia dla przyszłości wychowania narodowego. Z mgławicy dobrych chęci, zmierzających do reformy zbutwiałej doszczętnie budowy rządu polskiego, jasny umysł Kołłątaja wydobył konkretny program, dążący prostolinijnie do pożądanego celu. W tym celu ogłosił naprzód klasyczną prawdziwie książkę p. n. „Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, marszałka sejmowego i konferencyi generalnej, Anonyma Listów kilka“. Książka stała się osią dyskusyi publicznej za t. zw. sejmu czteroletniego i wytyczną dla stronnictwa reformy, czyli patryotyczno-postępowego. Na czele stronnictwa patryotycznego stał wprawdzie Ignacy Potocki, mąż wielkiego rozumu i nieposzlakowanej cnoty obywatelskiej, głową jednak i sercem całej roboty był Kołłątaj, który działał teraz za pośrednictwem Potockiego i Małachowskiego, jak niegdyś w Komisyi za pośrednictwem Michała Poniatowskiego. Sława roboty spadała bezpośrednio na naczelników widomych, Kołłątajowi pozostawało zadowolenie wewnętrzne. Obok wielu innych najserdeczniejszym pomocnikiem w pracy niestrudzonej był mu Franciszek Salezy Jezierski, a zaraz po nim Franciszek Ksawery Dmochowski. Dom Kołłątaja był głównem ogniskiem całej roboty patryotycznej, z niego wychodziły rzeczy przygotowane na konferencye w mieszkaniu marszałka Małachowskiego, a stąd szły z kolei na porządek obrad sejmowych.

Praca Kołłątaja rozbiegała się teraz w różnych kierunkach, a dążyła niezmordowanie do tego samego kresu. Z jednej strony chodziło o przekonanie rzeszy szlacheckiej o potrzebie reformy i obudzenie w ludności nieszlacheckiej poczucia należnych jej praw, co musiało być dokonywanem częścią przez broszury rzeczowe, częścią przez polemikę z przeciwnikami, częścią nareszcie przez zorganizowaną agitacyę osobistą; z drugiej strony należało osiągnięte drogą kompromisu interesów zdobycze kodyfikować i przeprowadzać przez uchwały sejmu skonfederowanego. Kołłątaj z najgorętszymi przyjaciółmi reformy, których konserwatyści nazywali złośliwie „kuźnicą“, wszystkim tym zadaniom umiał podołać, wszystkie nici mozolnej roboty w ręku swojem utrzymać. Zarówno pracę pisarską, jak i agitatorską, najdoskonalej zorganizował i szedł ciągle naprzód wśród największych trudności i przeszkód ze strony obozu konserwatywnego i ze strony krzykliwych pozornie gorliwców, w rzeczywistości szkodliwych reakcyonistów. W pracy pisarskiej szedł zawsze na przedzie i rzucał na szale dyskusyi rzeczy najlepiej obmyślone i najrzeczniej wystylizowane. Gdy sejm konstytucyjny wybrał Deputacyę do ułożenia nowej formy rządu, Kołłątaj wystosował do niej prześliczną odezwę, jeden z najpiękniejszych pomników języka i rozumu polskiego, a zaraz potem ogłosił "Prawo polityczne narodu polskiego czyli Układ rządu Rzeczypospolitej", jako gotowy projekt dla robót Deputacyi. Gdy alchemik i reakcyonista, hetman p. k. Rzewuski, wydrukował demagogiczną obronę wolnej elekcyi i

dzięki temu wysyłać robotników niemieckich na linię! Od początku mówiliśmy, że Strzelcy i Legiony i herszt ich Piłsudski — to narzędzia burżujskie.

Polska? — a cóż nas, co proletaryat obchodzi jakaś Polska? Zbyt jasne mamy poglądy na klasową walkę, ażebyśmy dali uwieźć się frazesom o niepodległej Polsce. Podziwiam też owego przedstawiciela burżuazyi polskiej, który powiedział: „nie chcemy Polski żydowskiej i socyalistycznej". Jest to nasz wróg, ale wróg, który jasno myśli. Bo właściwie naród jest pojęciem przestarzałem. Czy to nie wszystko jedno, jakim mówicie językiem: — polskim, rosyjskim czy niemieckim: Eto bołtownia! Das ist Dreck!

Więc, jak powiedziałem, dumni jesteśmy... Wprawdzie obok naszej partyi jest jeszcze w Europie środkowej grupka, broniąca się przeciwko dżumie socyal-patryotyzmu, ale tej grupce środkowo-europejskiej grozi ciągle zaguba wśród mętnych burżuazyjnych frazesów. Jeden tylko Radek i jedna tylko Róża plują na N. K. N., na Legiony i na Piłsudskiego, jak pluli dawniej. Inni — o towarzysze! — inni skłonni są do kompromisów, które stawiają ich pod pręgierz zdrady naszego drzewca międzynarodowego. Caveant consules! (wybaczcie mi ten frazes burżuazyi rzymskiej!) Pracujmy, pracujmy towarzysze nad wydystylowaniem naszych pojęć z wszelkich domieszek ideologii mieszczańskiej — to zadanie największe naszej grupy środkowo-europejskiej.

Przyjdzie czas, że przyznają nam słuszność robotnicy, zamieszkujący tereny, nazwane Rosyą, Austryą, Niemcami, Francyą, Włochami, Anglią. Jedyna zasługa, jakiej nie możemy odmówić wojnie, to upaństwowienie środków spożywczych. Karta chlebowa! Konieczność, ta matka, córka i muza socyal-demokracyi K. P. i L., nauczyła burżuazyjne rządy, iż mieliśmy słuszność. Równy podział wszystkich dóbr, równy podział chleba. Karta chlebowa to zasługa naszej myśli i teoryi. Vivat karta chlebowa!

— Hańba! krzyknął ktoś z tłumu.

— Toście wy towarzysz, psiakrew zatracona, co nas na karty chlebowe namawiacie?! Dawniej miałeś człeku 10 rubli, mogłeś sobie kupić chleba choćby całą furę — nikt cię o to nie nagabywał! Teraz, choćbyś człeku co noc znosił złote jajo, to ino funt dostanies. To taki je proletaryat i takie je drzewco one, to takie wy śtrejki, towarzyse jentelegienty! Hańba wam, psiakrew, i do cholery z wami!

Co rzekłszy wyszedł.

Zasię mówca ironicznie obejrzał plecy protestanta i oświadczył:

— Nie dziwcie mu się, o towarzysze, ten biedny człowiek nie przestudyował dotąd jeszcze trzeciego tomu „Kapitału" z objaśnieniami towarzyszki Róży Luksemburg.

Zyśkin.

KRONIKA.

Dyablik drukarski. Do numeru wczorajszego wkradła się omyłka. Artykuł angielski „Prussianizm and the Poles" którego streszczenie podaliśmy, ukazał się, jak się zresztą czytelnik łatwo domyślił, nie w październiku 1917 r., ale w październiku 1915 roku.

Uwolnienie internowanych Królewiaków. Władze pozwoliły części konfinowanych i internowanych Królewiaków wrócić do kraju. Zarządzenie to obejmuje około 800 osób, internowanych w Drosendorfie i Karlsteinie. Słychać, że i internowani w Steinklaum mają być wkrótce wypuszczeni na wolność. Ci, którym pozwolono wrócić, muszą się zgłaszać po paszport do konsulatu hiszpańskiego w Wiedniu i dopiero na podstawie tego paszportu mogą wracać. W kołach polskich czynione są starania, aby internowanych, którzy się nie uważają bynajmniej za poddanych rosyjskich, zwolnić od obowiązku zgłaszania się do konsulatu hiszpańskiego.

Otwarcie etapowych urzędów pocztowych w Królestwie Polskiem. Na obszarach Królestwa zajętych przez wojska austryacko-węgierskie otwarto c. i k. etapowe urzędy pocztowo-telegraficzne Ostrowiec i Staszów oraz c. i k. etapowe urzędy pocztowe Klimontów, Koprzywnica i Zawichost dla ogólnego ruchu pocztowego.

Dozwolono: a) w obrocie do etapowych urzędów pocztowo-telegraficznych Ostrowiec i Staszów: Karty korespondencyjne, listy otwarte, druki (czasopisma), wzorki towarów, listy pieniężne otwarto nadane, przekazy, paczki bez podanej wartości do 5 kg. Od tych urzędów: Karty korespondencyjne, listy otwarte druki (czasopisma), wzorki towarowe, listy pieniężne otwarto nadane, przekazy i dowody złożenia kasy oszczędności, b) w obrocie do etapowych urzędów pocztowych Klimontów, Koprzywnica i Zawichost: Karty korespondencyjne, listy otwarte i zamknięte, druki (czasopisma), wzorki towarów i paczki bez podanej wartości do 5 kg.

Od tych urzędów: Kartki korespondencyjne, listy otwarte, druki (czasopisma), wzorki towarów. W etapowych urzędach pocztowo-telegraficznych Ostrowiec i Staszów zaprowadzono równocześnie służbę telegraficzną dla użytku ogólnego. Zauważa się, że w obrocie prywatnym z obszarami zajętymi w Polsce rosyjskiej nie są dopuszczone listy polecone.

Działalność Izby robotniczej we Fryburgu w Szwajcaryi. Rok temu powstał z inicyatywy p. profesorowej Kallenbachowej komitet polskiej „Izby robotniczej", który postanowił iść z pomocą ludności w Polsce, poszkodowanej przez wojnę. Komitet ten zebrał w ciągu roku 3,960 franków, wydał z tego na środki żywności i związane z ich przesyłką koszta 3089 fr. W kasie pozostało na rok następny 870 fr. 63 cent. Oprócz tego komitet otrzymał w darach 21,324 sztuk ubrania i bielizny, kilka fabryk szwajcarskich ofiarowało mu pewną ilość sukna, z którego przy pomocy pań szwajcarskich szyto ubrania. Wszystkie dary przesyłano pod adresem komitetów pomocy w Krakowie, Poznaniu, Wiedniu i Pradze. Poczta i koleje szwajcarskie, zarówno jak i koleje austro-węgierskie przesyłki przyjmowały bezpłatnie. W nadesłanem nam sprawozdaniu komitet polski „Izby robotniczej" z Fryburga zwraca się wreszcie do Szwajcarów z prośbą o dalsze wspomaganie. Sprawozdanie jest podpisane przez profesorową Dobrzycką, profesorową Tuor-Comte i pannę dr. E. Sedlaczek.

Trzęsienie ziemi na Śląsku. Od miesiąca donoszą z kilku stron Śląska o trzęsieniach ziemi. Dnia 8 stycznia rano zauważono trzęsienie ziemi we Frydku, również z Jaworza nadeszła wiadomość o trzęsieniu ziemi w tym samym dniu, które nawet połączone było z lekkim szumem podziemnym. Taką samą wiadomość przyniosły dzieci, uczęszczające do szkoły w Rudniku, opowiadając, że dnia 7 stycznia o godz. 5 rano spostrzeżono w kilku domach niezwykłe to w naszej okolicy zjawisko. Niemieckie dzienniki donoszą o świeżem trzęsieniu ziemi, jakie dało się odczuć w Jaworzu dnia 21 stycznia o godz. 5 rano. W jednopiętrowych domach zauważono kilka uderzeń trwających około 10 sekund; meble zaczęły się chwiać, szyby w oknach pobrzękiwać i cały budynek drżał, jak gdyby obok automobil ciężarowy przejeżdżał.

Przyczyny drożyzny obuwia. Że obuwie drożeje u nas prawie z dnia na dzień, o tem wie każdy z własnej codziennej przykrej praktyki lub bogdaj obserwacyi. Główną przyczyną ciągłego podrażania obuwia jest niesłychana i wciąż rosnąca drożyzna skór, a na tego znowu przyczynę rzucić może pewne światło rozpatrzenie bilansu fabryk skór. — Oto n. p. fabryka skór „Bergman, syn i Ska" w Nowym Byczowie—jak donosi „Dziennik Cieszyński" — wykazuje za r. 1915 — 1,265,407 koron czystego zysku, czyli więcej niż 85 proc. kapitału zakładowego, wobec 600,300 kor., czyli 40 proc. zysku w roku poprzednim. Walne zgromadzenie akcyonaryuszy uchwaliło wypłacenie dwudziestoprocentowej dywidendy wobec sześcioprocentowej w roku poprzednim. Tantyemy zarządu wynosiły 115,239 koron, podczas gdy w roku 1914 wynosiły tylko 4,620 K.

Loterya klasowa. Przy ciągnieniu z 16 b. m. loteryi klasowej padła wygrana 40.000 K. na № 28.249, 30.000 K. na № 100.419, 10.000 K. na № 49.405, po 5000 K. wygrały № 11.135, 49.426, 106,719, po 2000 K. wygrały №№ 15.769, 30.187, 41.515, 73.809, 89.538, 105. 407, 26.369.

Rodiczew, Szingarew, Czecheidze i Kerenskij o Rosyi. Współpracownik sztokholmskiego „Dagens Nyheter" rozmawiał z posłami rosyjskimi do Dumy, z których między innymi. —

Rodiczew przypisuje klęskę Rosyi reakcyjnemu ministeryum, które zostawiło armię bez amunicyi, wskutek czego musiano oddać Warszawę, a stolice rosyjskie były zagrożone. To też na jakiś czas reakcya osłabła i zaczęto myśleć o reformach, ale zaniechano ich z chwilą, gdy klęski Rosyi ustały i armie niemieckie zatrzymały się pod Rygą, Dźwińskiem i Mińskiem.

Szingarew przypisuje zło Goremykinowi, którego uważa za nieodpowiedniego na stanowisku premiera, między innemi z powodu podeszłego wieku lat 75. Mówi też o niesłychanym fakcie wtrącania się do rządów „starca" Rasputina, którego siły nie należy lekceważyć; przez niego w „wysokich sferach" były takie intrygi, jakich poprzednio tam sobie nie wyobrażano.

Czecheidze atakuje reakcyę rosyjską, której cechami głównemi są: tchórzostwo i arogancya. Zaznacza też, że rząd nie otwiera Dumy przez tchórzostwo, mimo iż ma ona do rozpatrywania około 500 projektów prawa, a śród nich wiele mających bezpośredni związek z wojną, jak naprz. prawo o poborze do wojska kirgizów i innych plemion w liczbie 20,000,000 ludności.

Kerenskij mówi, że rząd ciągle tylko dusi wszelką inicyatywę społeczną, obawiając się, że praktyka, nabywana przy obecnych wysiłkach wojennych, znajdzie po wojnie zastosowanie — dla rewolucyi. Reakcyi rosyjskiej nietyle zależy na zwycięstwie nad Niemcami, ile na ostatecznem zduszeniu swego wroga wewnętrznego.

Nowe olbrzymy morskie Rosyi. „Kreuz. Ztg." pisze: Flota rosyjska otrzymała w nowych czterech okrętach liniowych klasy „Gangut" poważny nabytek. Mają one 23,400 tonn pojemności, armatura zaś każdego z nich składa się z 2 dział kalibru 30,5 cm. i 16 kalibru 12 cm. Wykończone w r. 1915, są to pierwsze wielkie okręty liniowe floty rosyjskiej i przedstawiają poważny walor bojowy.

Obecnie przybyć mają jeszcze 4 dalsze olbrzymie okręty klasy „Borodino". Będą one niebawem oddane do użytku. Pojemność każdego z tych pancernych krążowników wynosi 32,500 ton, — armatura składa się z 12 dział kalibru 35,6 i 24 kalibru 13 cm. Maksymalna grubość pancerza w linii wodnej wynosi 305 mm. Długość okrętu tej klasy podają na 288,5, szerokość na 30,5 mtr.

Podejrzany sprzymierzeniec. „Frankfurter Zeitung" donosi ze Sztokholmu: W pierwszych dniach stycznia b. r. przybył do Archangielska wyższy oficer angielski z adjutantami, celem przejęcia całej rosyjskiej floty handlowej na rachunek Anglii. Sazonow zgodził się na tę sprzedaż, ale zaprotestował związek rosyjskich właścicieli okrętów, poparty przez ministra handlu i prezydenta Dumy. Sprzedaż nie przyszła do skutku.

Prezydent Dumy, Rodzianko, wystąpił gwałtownie przeciwko rządowi, twierdząc przy tej sposobności, że Anglia chciała już naprzód, na wypadek przyszłej wojny pomiędzy Anglią a Rosyą, osłabić Rosyę przez zakupno jej floty handlowej.

Rosyjska „amnestya". „Russkoje Słowo" z 28 stycznia donosi, że senator Lubimow, b. towarzysz b. generał-gubernatora warszawskiego, przedłożył ministerstwu spraw wewnętrznych memoryał, w którym proponuje amnestyę dla osób, zamieszkałych na terenach okupowanych przez wroga, obwinionych o zbrodnię z § 108 (sprzyjanie nieprzyjacielowi). W motywach podaje Lubimow, że ludność krajów okupowanych pozostaje pod przymusem i nie jest odpowiedzialną za swoje czyny. Łatwo jest w takich razach o pomyłki, a nadto otwiera się szerokie pole donosicielstwu i zemście prywatnej. Najlepszem wyjściem jest zakaz jakichkolwiek prześladowań.

(Wiadomo, że czynownicy rosyjscy są liberalni wtedy, gdy ich to nic nie kosztuje. Wszak i teraz dają Warszawie uniwersytet polski. Dlaczegoby nie mieli dać i amnestyi? P. R).

O Rosyan w Szwajcaryi. W wielkiej radzie miejskiej w Zurychu wniesioną została interpelacya w sprawie okólnika dyrekcyi kantonalnej dla ubogich do rad gminnych. W interpelacyi tej powiedziano: Rząd rosyjski pragnie dowiedzieć się o nazwiskach wszystkich, przebywających w Szwajcaryi i potrzebujących wsparcia Rosyan i prosi o przesłanie dotyczącej listy. Interpelanci polecają kategorycznie o d r z u c e n i e t e j p r o ś b y, jak długo nie wiadomo, czy żądanie rządu rosyjskiego wypływa jedynie tylko ze względów i zamiarów humanitarnych.

Konferencye socyalistyczne. W Bernie Szwajcarskiem odbyła się tu konferencya przedstawicieli tych organizacyi, które przyłączyły się do konferencyi międzynarodowej socyalistycznej, ustanowionej przez konferencyę odbytą w Zimmerwaldzie. Obrady trwały przez 4 dni. Po wysłuchaniu sprawozdania o położeniu w poszczególnych krajach postanowiła konferencya zwołać drugą międzynarodową socyalistyczną konferencyę na początek kwietnia do Holandyi.

Zdenerwowanie w Anglii. Onegdaj w Londynie odbyło się w śródmieściu wielkie zgromadzenie, na którem uchwalono rezolucyę, wyrażającą zaniepokojenie z tego powodu, że wielkie mnóstwo artykułów zapotrzebowania przez przez morze Północne dostaje się do nieprzyjaciela. Zgromadzenie żąda od rządu, aby dał wolność flocie, aby zrobiła z brytyjskiej potęgi na morzu wydatnie i skutecznie użytek.

„Rot. Courant" donosi z Londynu, że ostatnie zgromadzenie w City było bardzo burzliwe; wznoszono okrzyki przeciw Asquithowi, Greyowi i Runcimannowi.

Jak „Daily Mail" donosi, rząd powziął postanowienie przeciw utworzeniu osobnego ministerstwa żeglugi powietrznej. Odpowiedzialność za obronę przed atakami powietrznymi ponosić będzie w pełni French.

„Berl. Tageblatt" donosi z Hagi: Z polecenia rządu angielskiego przedsiębiorstwa angielskie zakupują ogromne masy zboża w Australii, Kanadzie i Argentynie. Rząd angielski obawia się bowiem, że na morzu mogą zajść nieprzewidziane wypadki, które przerwałyby dowóz zboża do Anglii.

Nowa misya pokojowa. „Kolnische Volkszeitung" donosi: Wybitni obywatele i politycy Stanów Zjednoczonych, a mianowicie Bryan, Ford, Jane i Adams, przybędą wkróte do Londynu, ażeby podjąć akcyę na rzecz pokoju.

Prasa włoska o misyi Brianda. „Corriere della Sera" pisze z powodu pobytu Brianda w Rzymie: Wprawdzie konferencye w Rzymie są dopiero punktem wyjścia dla opracowania programu wspólnych działań koalicyi, ale też jest rzeczą nie do uwierzenia, że koalicya dotąd nie porozumiała się jeszcze co do jednolitego planu zarówno w ofenzywie, jak defenzywie. Od chwili pobytu Brianda w Rzymie stały się hasłem słowa tego, wyrzeczone do dziennikarzy. „Dalsze prowadzenie wojny bez litości, ażeby zabezpieczyć swobodny rozwój ludzkości".

„Secolo" twierdzi, że wynik obrad w Rzymie jest zadowalniający. Były one uzupełnieniem obrad w Londynie, których wynik uznała Rosya za obowiązujący. Odtąd nie można już mówić ani o zwycięstwach odrębnych, ani o pokoju odrębnym.

Oczywiście w Rzymie nie wszystko jeszcze zostało dokonane, ale konferencye rzymskie są podstawą dla porozu-

---

dotychczasowej anarchii, Kołłątaj odpowiedział natychmiast znarowionemu magnatowi w wybornej broszurze p. t. „Ks. Hugona Kołłątaja refer. W. Ks. Lit. Uwagi nad pismem, które wyszło w Warszawie z drukarni Dufourowskiej p. t. Seweryna Rzewuskiego hetm. p. k. O sukcesyi tronu w Polsce rzecz krótka". Na bałamutne i reakcyjne „Listy wiedeńskie" drugiego zdrajcy, Szczęsnego Potockiego, odpowiedział znakomitym „Rozbiorem zasad politycznych w listach Szcz. Potockiego do Ben. Hulewicza pisanych". Polemik takich przeprowadził wiele, a, gdzie sam nie mógł nadążyć, spieszyli z pomocą: Jezierski, Dmochowski, Zabłocki i inni. Gdy obrady sejmowe zbytnio się przewlekały, a pora szczęśliwa miała wnet przeminąć, Kołłątaj przemawiał do upamiętania i nawoływał do pośpiechu w dwu doskonałych broszurach p. n. „Co się też to dzieje z nieszczęśliwą Ojczyzną naszą. Wiadomość poświęcona prawdzie i przyszłości" i „Ostatnia przestroga dla Polski". Rękopisy, pozostawione przez Kołłątaja, świadczą, że przeważna ilość projektów, które przechodziły przez uchwały sejmowe, była albo bezpośrednio przez niego samego skodyfikowana, albo conajmniej przeglądana i poprawiana. Wśród takiego ogromu pracy umiał Kołłątaj wynaleźć dość czasu na nawiązanie rozległych stosunków osobistych we wszystkich warstwach społeczeństwa, ze wszystkimi ludźmi, którzy kochali wolność ojczyzny i prawa ludzkości. Toteż, nie będąc ani posłem, ani ministrem, którym został dopiero po uchwaleniu Konstytucyi 3-go maja, był przecież Kołłątaj najważniejszą, najzdolniejszą i najpracowitszą osobistością za sejmu czteroletniego.

(c. d. n.

mienia się co do otwartych kwestyj, o których rozwiązanie trudzą się mocarstwa koalicyi. Utworzenie konferencyi nieustającej zapewnia szybkie dyplomatyczne załatwienie spraw.

(Nieustająca komisya ambasadorów została utworzona już w roku przeszłym w Paryżu. Nie dopisała ona widocznie, czy zaś dopisze nowoutworzona konferencya nieustająca, godzi się wątpić wobec faktu, że mocarstwa, tworzące koalicyę, zwłaszcza Włochy, mają dużo rozbieżnych interesów. Przyp. Red.).

Usunięcie misyi francuskiej z Krety. Według doniesienia dzienników zawiadomił rząd grecki kierownika francuskiej misyi dla robót publicznych na Krecie, Renarda, że jego kontrakt upłynął dnia 14 lutego, a rząd grecki ze względu na położenie finansowe musi uważać jego misyę za skończoną.

Zmiana konstytucyi w Turcyi. Izba przyjęła ustawy w sprawie zmiany konstytucyi, z których najważniejsza przyznaje sułtanowi nieograniczone prawo rozwiązania Izby.

Oszczędności niemieckie. Na komisyi budżetowej sejmu pruskiego podano do wiadomości, że wkładki w pruskich kasach oszczędności w r. 1915 wzrosły o 2 miliardy marek.

Znowu amerykańska fabryka amunicyi spalona. Biuro Reutera donosi z New Yorku pod d. 14 b. m., że wielka fabryka amunicyi w Shenectady (stan. New York) została zniszczona przez pożar. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Stanowisko Belgii. „Koln. Ztg.“ donosi z Amsterdamu: Rząd belgijski odmawia nadal stanowczo przystąpienia do konwencyi londyńskiej, zabraniającej sprzymierzonym zawarcia odrębnego pokoju.

Kłopoty z królem Mikołajem. Jak donoszą z Genewy, w decydujących kołach francuskich wyrażono życzenie, aby król czarnogórski Mikołaj udał się do Ameryki, ten jednakże chce wyjechać do Szwajcaryi.

Sługi oficerscy w myśl rozporządzenia c. k. austr. ministerstwa wojny, o ile są zdolni do służby frontowej, a nie są niezbędnie potrzebni oficerom, mają zostać przydzieleni do służby w polu. Jeżeli oficer z osobistych względów koniecznie potrzebuje sługi, to wtenczas sługa zdolny do służby z bronią ma zostać zastąpiony żołnierzem niezdolnym już do służby frontowej lub pospolitakiem „bez broni“.

Skąd wiedeńczycy wiedzą o wszystkiem?

Czy wiesz, co stało się z Protem
Siedzi za jakieś bluźnierstwa.
Przebóg! Kto mówił ci o tem?
Portyer z ministerstwa

Na schyłku już mąki racye,
Utopią bułka, choć czerstwa.
Któż dał ci te informacye?
Portyer z ministerstwa.

Cadorna zbiegł za granicę,
Z lęku za swoje pacerstwa.
Któż zwierzył ci tajemnicę?
Portyer z ministerstwa.

Wojna zakończy się z wiosną,
Dość walki i bohaterstwa.
Kto przyniósł wieść tą radosną?
Portyer z ministerstwa.

Nemo.

Z Dąbrowy.

Listy do odebrania. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania listy dla osób następujących: Biel Jan—od Antoniego Biela, kol. Baraki; Burgiel Stanisław (list zwrotny); Bachmaier—od L. Spałka, list z Laura-Huty; Garbiel Mikołaj (list zwrotny); Laskowska B. ul. Francuska, dom Tow. „Huta-Bankowa“; Omasta Eleonora (list zwrotny); Pilarczyk Józef, list z Królewskiej Huty; Semlina czy też Zemlina, ul. Fabryczna 24 (przek. poczt.); Stasiński Józef — od Michaliny Nizioł; Smirnowa Aleksandra (list zwrotny); Sietracki czy też Siepracki—od Władysławy Sietrackiej czy też Sieprackiej; Szczypkowska Maryanna (przekaz pocztowy); Wieks Piotr—od Jana i Maryi Kulczyk/

Zgłaszać się należy do Komitetu ul. Klubowa 22, lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem.

Rozporządzenia urzędowe.

Szczepienie przeciw ospie. Wobec panującej epidemii ospy zaleca się, by każdy, kto w ostatnich sześciu latach nie był ze skutkiem szczepiony, poddał się szczepieniu, tembardziej, że począwszy od 1 maja 1916 będą musieli wszyscy mający zamiar podróżować po za obrębem obwodu wykazać się świadectwem lekarskiem stwierdzającem, że dotyczący w ostatnich sześciu latach był ze skutkiem przeciw ospie szczepiony

Przywóz roślin i drzew owocowych. Powszechnie znana szkółka drzew „Wiktorya“ w Schöllschitz około Berna (Morawy) zamierza wprowadzić swój materyał ze szkółek także i do Królestwa Polskiego. Wzywa się Urzędy gminne, aby podały Komendzie obwodowej zapotrzebowanie drzew owocowych najpóźniej do 1 marca 1916, poczem natychmiast nastąpi zamówienie. Cennik jest wyłożony u referenta dla spraw rolniczych c. i k. Komendy obwodowej.

Wiosenne zasiewy. Komenda obwodowa ma nadzieję, że gospodarze przystąpią do wiosennego obrobienia pól z tą samą gorliwością jak zeszłego roku, przyczem Komenda będzie się starała o ile możności gospodarzy popierać. Chociaż znacznej dostawy owsa i jęczmienia do obsiewu spodziewać się nie można, to mimo tego c. i k. Komenda obwodowa dołoży wszelkich starań aby tych gatunków zbóż dostarczyć; gospodarze zechcą we wszystkich zasiewu dotyczących sprawach zwracać się z zaufaniem do referenta dla spraw rolniczych przy Komendzie obwodowej. Szczególną uwagę zwrócić należy na uprawę jarzyn i wogóle na ogrodnictwo. C. i k Komenda na żądanie chętnie gotowa jest do natychmiastowego zamówienia i dostarczenia po cenie własnych kosztów wszelkich rodzajów nasion, jako to: koniczyny, trawy, jarzyn i t. d. Także i drzewa owocowe można po cenach przystępnych sprowadzić z zaufania godnych szkółek. Aby uniknąć drobiazgowych zamówień zaleca się składanie zamówień w drodze spółek rolniczych wzgl. urzędów gminnych.

Z Będzina.

Z szkoły handlowej. W niedzielę 20 lutego Będzińska Szkoła Handlowa urządza zabawę dla młodzieży wszystkich klas. Że taka rozrywka jest rzeczą pożyteczną, o tem niema dwu zdań, a że czas wojny pozbawił dziatwę wszelkich godziwych rozrywek pomysł urządzenia niedzielnej zabawy okazał się bardzo na czasie. Urzędy okupacyjne udzieliły odpowiedniego zezwolenia

Z Sosnowca.

Ryby morskie. W tych dniach nadszedł do Sosnowca większy transport ryb morskich solonych, które sklepy prywatne sprzedają po 40 kop. za funt, tymczasem gdy w sklepach Komitetu żywnościowego ryby te stale są sprzedawane po 43 kop. funt. Dlaczego taka różnica?

Wznowienie czynności ubezpieczeniowych. W tych dniach w całem jeneral-gubernatorstwie warszawskiem pod okupacyą niemiecką wznowiły swe czynności biura wzajemnej asekuracyi od ognia. Biuro ubezpieczeniowe na powiat będziński zostało w tych dniach otwarte w Sosnowcu przy ulicy Staro-Sosnowieckiej, w domu Dietla. Inspektorem ubezpieczenia został mianowany dotychczasowy inspektor na powiat będziński inżynier Nowakowski, pomocnikiem jego p. Kossakowski, reszta zaś personalu biurowego została mianowana przez Zarząd główny w Warszawie, z pośród byłych pracowników biur asekuracyjnych. Na razie, czynność tego biura ogranicza się na formowaniu wykazów nieruchomości, zalegających w opłacie składek asekuracyjnych za cały czas trwania wojny, t. j. od dnia 1 sierpnia 1914 roku. Następnie wykazy te będą przesłane p. naczelnikowi powiatu dla ściągnięcia zaległego podatku. Biuro asekuracyjne przyjmuje nowe ubezpieczenia, jak również przeasekurowania budynków. Wszystkie czynności biurowe i cała korespondencya prowadzone są w języku polskim. Biuro czynne jest codziennie od godziny 9-ej rano do 1-ej popołudniu i od 3-ej do 6-ej wieczorem.

Z Piotrkowa.

Brak węgla. Z powodu braku zapasów węgla tutejsza gazownia przestanie funkcyonować. Już od kilku dni ulice nie były oświetlone. Zarząd gazowni czyni starania, ażeby zapobiedz brakowi węgla.

Zgon patryotki. Dn. 13 b. m. zmarła Anna Hortensya z Jungowskich Jemielewska, matka znanego działacza i współpracownika „Gazety Polskiej“ Tytusa Jemielewskiego. Ś. p. Jemielewska była gorącą patryotką, córką oficera z roku 1831, żoną powstańca 1863, matką „pilsudczyka“ ob. Tytusa. Należała do świetlanego koła niewiast polskich o wyraźnych, płomiennych uczuciach narodowych i niepodległościowych. Wszelki ruch zbliżający nas do Niepodległości był jej bliski. Cześć jej pamięci!

Z Radomia.

O polskie nazwy. W swoim czasie „Dziennik Rozporządzeń“ przyniósł postanowienie J. E. jenerał-gubernatora Dillera, przywracające miejscowościom przechrzczonym przez Moskali ich dawne nazwy. Mimo tego rozporządzenia niektóre władze posługują się nadal narzuconemi przez Moskali nazwami: Iwangorod zamiast Dęblin; Nowo-Aleksandrya zamiast Puławy; Konsk zamiast Końskie; Chołm zamiast Chełm i t. d. Dlaczego tak się dzieje?

Poświęcenie szkoły w Przytyku odbyło się dnia 3 lutego z wielką uroczystością. Szkoła jest jednoklasowa. W uroczystości wzięły udział wszystkie sfery miasteczka i okolicy oraz tutejszy Komitet Obywatelski. Warto zaznaczyć słowa ks. proboszcza Boduszki, który podczas poświęcenia powiedział: „Po długiej przerwie w nauce szkolnej otwieramy znowu szkoły. Szkoła ta będzie inna niż poprzednia: będzie to nasza, polska szkoła“.

Z Lublina.

Otwarcie wystawy pamiątek z 1863 roku. Dnia 13 b. m. o g. 1 po południu w obecności p.p sędziego H. Wiercieńskiego, Scholtza, Rakowskiego i redaktora Sliwickiego ks. Jan Władziński dokonał poświęcenia wystawy pamiątek z 1863 r., mieszczącej się w gmachu Teatru Wielkiego w sali b. biura Pleszczyńskiego, poczem wygłosił do publiczności zebranej przed wstęgą, zamykającą wejście do lokalu wystawy, przemowę. Przecięcia wstęgi dokonał p. sędzia Wiercieński, powstaniec z 1863 r.

Wystawa nie odznacza się ilością okazów, znajduje się na niej jednak niejeden przedmiot rzadki i ciekawy, godny obejrzenia, jak sztandar powstańczy, szereg fotografii wygnańców i osób przyjmujących czynny udział w powstaniu, rysunki i obrazki widoków syberyjskich, ciekawe dokumenty rękopiśmienne i druki i t. d.

Z Warszawy.

Żydzi w komisyach registracyjnych. Centralne Towarzystwo Rolnicze otrzymało od zarządu Tow. Niesienia pomocy żydom, ofiarom wojny, list z domaganiem się wprowadzenia żydów do Komisyi registracyjnych. W odpowiedzi na to C. T. R. wyjaśniło, że komisye, jakie tworzy, działają tylko na wsi a wyjątkowo w tych małych osadach, poniżej 3.000 mieszkańców, w których rolnictwo gra główną rolę. Otóż w dziewięćdziesięciu i kilku wypadkach na sto komisye szacować muszą straty rolne, obarczanie więc ich przedstawicielami ludności żydowskiej, nie mającymi pojęcia o rolnictwie, byłoby tylko balastem. C. T. R. zwraca uwagę zarządu powyższego stowarzyszenia żydowskiego, że utworzone będą komisye registracyjne osobne i dla miast i że starania o przedstawicielstwo w nich ludności żydowskiej zostaną niezawodnie uwzględnione.

Zjazd ziemian. Rada Główna C. T. R. zbierze się 28 b. m. Wieczorem dnia tego odbędzie się zebranie odczytowe, na którem p. Lossow i p. Dzierzbicki poruszą dwie aktualne sprawy: orkę motorową i pomoc kredytową C. T. R. uzyskało od władz obietnicę, że ziemianie, przybywający na zjazd, otrzymają ułatwienia przepustkowe, niech się o to zwracają do naczelników powiatu. Na zebranie odczytowe dostęp będą mieli tylko ci członkowie, którzy opłacą wkładkę na rok bieżący.

Z Łodzi.

Echa obchodu Styczniowego. W „Gońcu“ warszawskim p. Wł. St. pisze, że prefekt pensyi p. Siennickiej odebrał bony na obiady jednej biednej uczenicy za to, że nie przyszła na lekcye d. 22 stycznia, mówiąc: „ja twój patryotyzm odbiję na żołądku!“. Biedne dziecko mogłoby odpowiedzieć: „Żołądek księdza odbił się na jego patryotyzmie“.

Z Wilna.

Różne. Otwarto tu uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza, przeznaczony w pierwszym rzędzie dla robotników. Równolegle są organizowane kursy naukowe dla inteligencyi. Także żydzi założyli dwa ogniska naukowe: syoniści dla robotników, niezależni w celu szerzenia oświaty wogóle śród żydów. Słuchaczami są przeważnie uczniowie szkół średnich i obywatele miejscy. Litwini i Białorusini mają swój własny uniwersytet ludowy. Planowanem jest połączenie tych narodowościowych uczelni i utrzymanie ich z publicznych środków. Władze niemieckie przygotowują otwarcie gimnazyum z niemieckim językiem wykładowym. — Żydzi przywracają swój teatr żargonowy pod kierownictwem żydowskiego dramaturga Kowalskiego; teatr polski, jak wiadomo, ewakuował stolicę litewską, aby „spokojnie“ żyć w Kijowie.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 17 lutego.

(mj). Dwie trzecie Albanii znajduje się już w ręku armii sprzymierzonych. Bułgarzy zbliżają się już podobno ku Adryatykowi w okolicach Walony. Wojska austro-węgierskie, posuwając się z północy na południe, działają wspólnie z Bułgarami i w ten sposób przeprowadzają stale skuteczne operacye oskrzydlające. Akcya w Albanii stanowi niezawodnie prolog do kampanii na Soluń, która według wszelkiego prawdopodobieństwa poprzedzi wielką kampanię wiosenną na północy.

Na tę kampanię wiosenną obie strony walczące czynią wytężone przygotowania. Alianci łudzą się, że Rosya w pierwszym rzędzie zaważy tutaj na szali. Toteż puszczają w świat pogłoski o 8 milionach nowego rekruta w Rosyi i o wielkich zasobach dostarczonej przez Japonię amunicyi. Z drugiej strony zamierzają atak wykonać równocześnie na wszystkich frontach, ażeby uczynić go tem skuteczniejszym. Podróż Brianda do Rzymu i wspólna rada wojenna w Paryżu te właśnie widoki miały na oku. Wątpić wszakże należy, czy specyalne interesy Anglii i Włoch pozwolą na całkowite przeprowadzenie tego planu. Cokolwiek jednak nastąpi, zwarte, solidarne i jednolite czwórprzymierze może patrzeć ze spokojem na machinacyę czwóraliansu, tem więcej, że Grecya i Rumunia nie wypowiedziały jeszcze swojego ostatniego słowa.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Angielska mowa tronowa.

LONDYN 16 lutego. Przy otwarciu parlamentu wygłosił król następujące przemówienie: Sprzymierzeńcy i naród mój, którzy w konflikcie obecnym zacieśnili węzły wzajemnej sympatyi i porozumienia, bezwzględnie są zdecydowani wywalczyć zadośćuczynienie niewywołanym przez siebie ofiarom i nie dającej się usprawiedliwić zbrodni oraz zdobyć skuteczne gwarancye dla wszystkich ludów przeciw napadom mocarstwa, które fałszywie siłę jako prawo, a zamach jako honor podaje.

Z dumnem i pełnem wdzięczności zaufaniem spoglądam na męstwo, wytrwałość i środki mojej floty i armii, od których w osiągnięciu poważnego celu jesteśmy zależni.

Izba posłów zajmuje się sfinansowaniem potrzeb wojskowych. Parlamentowi przedłożone będą projekty, które dotyczą zrealizowania naszego wspólnego celu.

Francusko-belgijskie ofiary czwórporozumienia.

BERLIN 16 lutego. Biuro Wolffa donosi: Ludność zajętych przez Niemców terenów francuskich i belgijskich znacznie ucierpiała w styczniu b. r. od ognia własnych rodaków i Anglików. Zestawienie szkód stąd wynikłych opiewa — zabitych 10 mężczyzn, 13 kobiet i 12 dzieci, ranionych 28 mężczyzn, 45 kobiety i 27 dzieci, czyli razem Francuzi i Anglicy zabili lub ranili w miesiącu styczniu 133 własnych współbraci.

Biuletyn rosyjski.

14 lutego. Ożywiony ogień po obu stronach trwa dalej. Między Olaj a wyspą Dalen (12 km. na południowy zachód od Rygi) stwierdziliśmy dobre działanie naszej artyleryi. Na południowy zachód od Dźwińska nieprzyjaciel posługiwał się bombami, które wydawały gazy trujące.

Car na froncie.

PETERSBURG, 16 lutego. Car Mikołaj odwiedził w d. 11, 12 i 13 lutego północno-zachodni odcinek frontu i objerzał wojsko, a szczególniej konnicę. Dwukrotnie odbyła się parada wojskowa, na których car zwracał się z przemową do oficerów każdego pułku, dziękował za gorliwą i pełną poświęcenia służbę oraz wzywał do wytrwania, aby wroga ostatecznie pognębić!

Wojenne statki niemieckie.

BERLIN, 16 lutego. W ostatnich dniach za pośrednictwem biura Reutera rozeszła się pogłoska o zatopieniu w Kattegacie dużego wojennego okrętu niemieckiego. Na zasadzie wiadomości z urzędowego źródła biuro Wolffa pogłosce tej zaprzecza.

Venizelos.

BERLIN 16 lutego. „Lokalanzeiger“ donosi z Rotterdamu, że Venizelos oświadczył korespondentowi „Daily Chronicle“ w Atenach, iż o powrocie do życia politycznego wcale nie myśli, nie zadaje sobie nawet trudu czytać sprawozdań z posiedzeń sejmowych.

Chiny i Japonia.

SZTNKHOLM, 15 lutego. Konsul japoński w Mukdenie otrzymał polecenie z Tokio, ażeby na wszelkie noty chińskie z uwagą „1-szy rok cesarstwa“ odpowiadać pismem z adnotacyą „5-ty rok rzeczpospolitej“. Równocześnie rząd japoński wydał zarządzenie, ażeby silna flota wojenna udała się na morze chińskie.

Ogłaszajcie się w naszem piśmie!

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce

dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Dąbrowa . .	8,56	10,56	4,14	6,50
Gołonóg . . .	9,05	11,05	4,23	6,59
Strzemieszyce	9,18	11,18	4,36	7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Strzemieszyce	6,47	10,00	1,55	5,50
Gołonóg . . .	7,00	10,13	2,08	6,03
Dąbrowa . .	7,09	10,22	2,17	6,12

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4